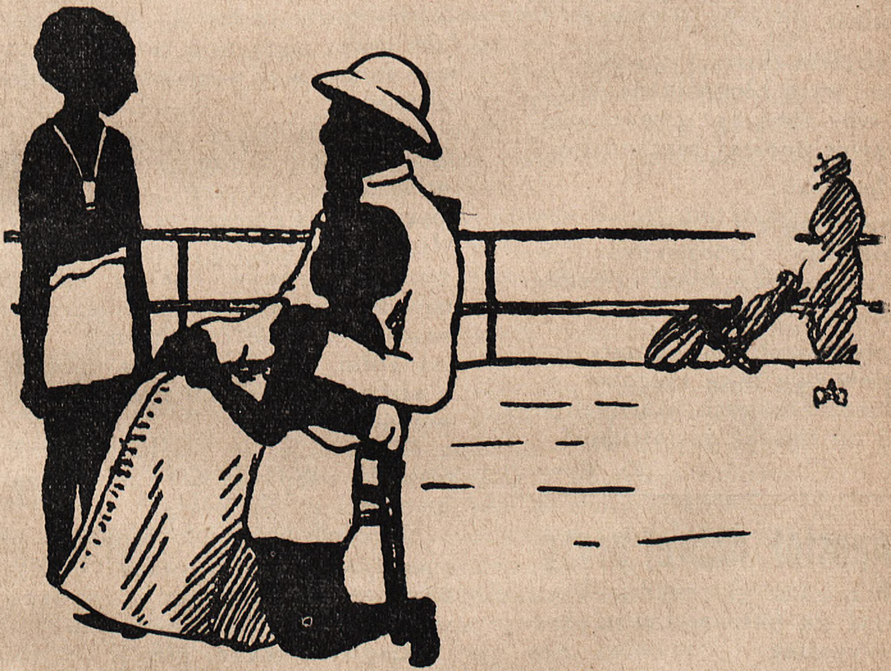
Rok V Tarnów, dnia 24 października 1937 r. Nr 43

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK dla DZIECI

Misjonarz i dzieci



Murzynek:

Powiedz mi, Ojcze mój drogi,
czemuś rzucił białych kraje
i w nasze biedne wszedł progi,
gdzie ci żywności nie staje;

gdzie cierpisz straszne upały,
ubogie nosisz odzienie,
gdzie trapi cię znój niemały
i nieustanne pragnienie?

Czy pereł szukasz i złota?
Czy ziemią naszą chcesz władać?
Może ci przyszła ochota
Wielkie królestwo zakładać?

Misjonarz:

O mój murzynku kochany!
Nie zgadłeś celu mojego,
przybyłem między pogany
głosić Boga prawdziwego!

Ten Bóg choć w niebie króluje
i jest szczęśliwy bez miary,
tak ludzi wszystkich miłuje,
że chce odpuścić im kary.

I Syna swego na ziemię
zesłał przed wielu wiekami,
by ludzkie odkupił plemię
Swą śmiercią, Swemi mękami.

Patrz na ten krzyżyk drewniany:
Syn Boży na nim umiera,
nasz Jezus, Zbawca kochany,
niebo grzesznikom otwiera.

Więc drogie ty dziecię moje!
Uwierz i przyjmij Chrzest święty,
otrzymasz łask Bożych zdroje,
będziesz do raju przyjęty!

Przybyłem dusze ratować!
Niosę wam błogosławieństwo,
dla was chcę żyć i pracować,
a nawet ponieść męczeństwo!

Murzynek:

O mężu święty i Boży,
aniele jasny, promienny,
niech nam Bóg serca otworzy,
by przyjąć dar twój bezcenny!

A tobie niech Bóg zapłaci
za siew twą ręką rzucony
w dusze biednych, czarnych braci;
bądź od nas błogosławiony!

Ks. Mateusz Jeż.

Apostoł dobrej prasy

W mieście Coesfeld w Westfalii zdarzył się pewnego razu niezwykły wypadek.

Koło kiosku z gazetami na dworcu kolejowym przechodził bogaty pan baron Fryderyk Lichtenfels i zauważył na wystawie czasopisma, przedstawiające niemoralne ilustracje. Zwrócił się do właściciela kiosku z prośbą, aby usunął te pisma. Sprzedający sprzeciwił się temu. Wtedy baron zniszczył owe bezbożne gazety.

Rozgniewany właściciel wezwał policjanta. Zbiegł się tłum ludzi. Baron Lichtenfels oświadczył właścicielowi spokojnie, że zapłaci mu odszkodowanie tylko wtedy, jeśli sąd go do tego zmusi. A zdziwionemu policjantowi powiedział, że daleko większe przestępstwo popełnia sprzedawca gazet, króry na widok publiczny wystawia gorszące piśmidła.

— Stać mnie na to — kończył, by zapłacić koszta sądowe, jeśli będzie proces. Jestem katolikiem i nie mogę pozwolić na to, aby zła prasa bezkarnie zatruwała dusze ludzi, a w szczególności młodzieży.

Powiedziawszy to skreślił ołówkiem na kartce parę słów dla właściciela, poczem oddalił się. Sprzedawca przeczytał: Baron Fryderyk Lichtenfels prosi o wytoczenie przeciw niemu skargi o odszkodowanie za zniszczone przez siebie złe czasopisma.

Tłum rozchodził się powoli, a sprzedawca długo myślał o tym wypadku.

Zdarzenie to wielu ludziom otwarło wtenczas oczy na potrzebę walki ze złą prasą.

Rycerze i rycerki Krucjaty są apostołami dobrej prasy. Oni ją czytają, prenumerują, szerzą w szkole i wśród znajomych.

Czuwają także, aby w ich rodzinach nie było złych gazet i książek, usuwają je z rąk kolegów i domów sąsiadów, dając w zamian ciekawe i zajmujące pismo katolickie.

Czy w waszej Krucjacie są już tacy apostołowie i apostołki dobrej prasy?

r.

Przyjaciółka — jaskółka

(Dokończenie).

Nie śmiała zbliżać się zanadto do brzegu morza, aby jej nie pochwycili Berberowie. Kiedy spotkała miasto, wieś lub osamotnioną chatę, zdejmowała mandolinę zwisającą jej u szyi i śpiewała jedną ze swoich ładnych piosenek.

Rzadko kiedy odsyłano ją bez kawałka chleba lub paru groszy; a gdy opowiedziała ludziom swoją smutną niedolę, zapraszano ją na wieczerzę lub pozwalano przespać noc w stodole. Czasami litościwi ludzie brali ją na wóz, aby jej drogę skrócić i aby mogła odpocząć. W pewien piękny, letni dzień przybyła do Marsylii.

Tu poczuła się bardzo nieszczęśliwą. Dookoła niej mówiono językiem, którego nie rozumiała. Jakże więc mogła dopytać się o księdza Wincentego, który wykupywał niewolników...

Nagle usłyszała, jak przebiegający obok chłopcy rozmawiali po włosku. Pobiegła za nimi, aby ich prosić o pomoc. Chłopcy jednak szli tak prędko, że ledwie ich dogoniła w porcie marsylskim. Naraz potknęła się o kamień i upadła. Z ust jej wyrwał się okrzyk rozpaczy, bo chłopcy znikli jej z oczu.

— Czy ci się co stało, moje dziecko? — zapytał stary kapłan, który widział upadek Beppy.

Dziewczynka spojrzała na niego. Na twarzy miał wyraz tak ogromnej dobroci, że od razu uczuła do niego wielkie zaufanie.

Ucieszyła się bardzo, że ksiądz przemówił do niej po włosku; z łatwością wytłumaczyła mu, skąd idzie i zapytała, czy nie zna księdza Wincentego, który jest świętym i wykupuje niewolników.

Ksiądz uśmiechnął się dobrotliwie.

— Moje dziecko, Bóg cię do mnie sprowadził, abym ci mógł pomóc. Ja bowiem jestem księdzem Wincentym, którego szukasz.

Beppa płakała z radości.

Święty Wincenty à Paulo, bo to on był, opiekun i dobroczyńca opuszczonych dzieci i nieszczęśliwych niewolników, polecił poszukać w Algerze bogatego Ben Jusufa. I Pan Bóg dał, że pierwszy okręt, który przywiózł do Marsylii wykupionych niewolników, powrócił Tonina siostrze, oczekującej na niego u portu.

Dzięki opiece Świętego, któremu nie wiedziały jak dziękować, wróciły dzieci szczęśliwe do domu.

Jakże serdecznie cieszyła się ich powrotem stara ciotka Orsola. Wszyscy mieszkańcy wsi witali je także z radością i dopytywali się Tonina o szczegóły z niewoli.

A podczas opowiadania jaskółki wychylały z gniazd swe główki, jakby i one słuchały ciekawie.

Z pierwszym chłodnym rankiem jesiennym nie posłyszano już ich głosów i Beppa wyjrzawszy w stronę południa, gdzie słońce grzeje cały rok, zobaczyła je odlatujące na spotkanie swoich towarzyszek, aby razem przebyć morze.

— Kochane jaskółki — zawołała. Niech Matka Boska opiekuje się wami w czasie podróży, abyście znowu powróciły do nas!

W. M

Trudne zadanie



Świeci słonko jasne, świeci
na pogodnym niebie —
a w ogródku kwiatki nęcą,
wabią mnie do siebie.

Oj zbierałabym stokrótki,
co są między trawą —
ale mama wciąż powiada:
„Praca przed zabawą".

Tam na łączce strumyk szemrze
i szumi wiklina,
a w jej cieniu mile śpiewa
malutka ptaszyna.

Szmer strumyka, szum wikliny
i ptaszka śpiewanie
nęcą, wabią — lecz mateczka
mówi: „Kończ zadanie!"

Nie patrz tak na mnie, laleczko,
bo twe smutne oczy
jeszcze pracę utrudniają,
łza mi wzrok już mroczy...

Ciężko siedzieć przy zadaniu,
gdy tak miło wszędzie —
lecz ja wytrwam, a po pracy
przyjemniej mi będzie. *S. K.*

Zagadki

Do następujących niezupełnych wyrazów dodaj w miejsce pauz brakujące zgłoski tak, aby każdy wyraz, wymówiony w przód i wstecz, miał to samo znaczenie:

ma —,	zara —,
— ba,	wyle —,
ja —,	— stawy,
kale —,	katan —,
— rosta,	zamar —.

W pewnej klasie połowa uczniów uczyła się czytać,
czwarta część — rachować,
siódma — pisać,
3 zaś leniów nie robiło nic.
Ilu uczniów było w tej klasie?